



401. Rewolucja 3D.....	3
402. Bieg na orientację.....	4
403. Przemysł 4.0.....	5
404. Moc kina.....	6
405. Klawiatura czy długopis.....	7
406. Szanować rzeczy.....	8
407. Granice tryumfu informatyki.....	9
408. Solidne fundamenty.....	10
409. Wiara węglarza.....	11
410. Szukać pomocy.....	12
411. nie dajmy się oszukać.....	13
412. Opium dla ludu.....	14
413. Żyzna gleba.....	15
414. Dobrze poinformowani.....	16
415. Ciemna strona sieci.....	17
416. Jak ryba w wodzie.....	18
417. Szczęście na zamówienie.....	19
418. Bilans osobisty.....	20
419. Popatrz na mnie.....	21
420. Warsztat wychowawczy.....	22

## 401. Rewolucja 3D

Z początkiem tysiąclecia druk wkroczył w trzeci wymiar. Poprzez nakładanie materiału można wytwarzać trójwymiarowe obiekty. Proces 3D odtwarza w realu wirtualny obiekt. Początkowo metoda ta służyła wyłącznie dla szybkiego prototypowania (*rapid prototyping*), czyli projektowania wyglądu obiektów. Wraz z postępem w dokładności druk przestrzenny stał się metodą wykonywania gotowych obiektów. Ostatnio przestaje być technologią niszową. Stał się opłacalną alternatywą dla tradycyjnych procesów wytwórczych, i to w dużej liczbie branż. Wszystko wskazuje na to, że osiągnięta dzięki temu technologia produkcji przyrostowej już wkrótce przeobrazi gospodarkę, zwłaszcza w sektorze przemysłu. Dzięki nadzwyczajnej elastyczności umożliwia ona łatwe dostosowanie dóbr do indywidualnych potrzeb klientów.

Inną zaletą tego systemu produkcji jest to, że eliminuje on wiele czynności montażowych. Można drukować skomplikowane kształty, których do tej pory nie dało się wyprodukować konwencjonalnymi metodami, z użyciem matryc. Obecny system produkcji znacznie redukuje zapasy, bo łatwo dostosować taśmę produkcyjną do nowego produktu, unikając magazynowania. Ponadto pozwala szybko dostosowywać produkt do zmieniających się trendów.

Przyglądając się zmianom w branży wytwarzania przyrostowego, trudno nie pomyśleć o rewolucji, jaką był internet pod koniec XX w. Nawiązując do historii globalnej sieci komputerowej, można pokusić się o analogię, że technologia druku 3D jest dziś jak internet w latach 90. Nikt wtedy nie wyobrażał sobie, jak w związku z pojawieniem się technologii Wi-Fi, smartfonów i chmury obliczeniowej zmieni się w ciągu następnej dekady cała gospodarka i nasze życie.

Można pokusić się o prorocstwo, że przyrostowa produkcja przyniesie w przyszłości podobne niespodzianki. Nowe, bardzo sprawne drukarki zastąpią wysoko wykwalifikowanych pracowników. Kiedy firmy wejdą w świat druku 3D i doświadczą korzyści wynikających z większej elastyczności produkcji, zaangażują się we wdrażanie nowej technologii. W miarę wynajdywania przez specjalistów w dziedzinie materiałoznawstwa kolejnych substancji nadających się do zastosowania, w druku przestrzennym pojawią się nowi producenci i nowe wyroby.

Człowiek wierzący cieszy się kolejnymi sukcesami nauki i techniki. Zdobycze człowieka oddają chwałę Bogu. Pamiętać jednak trzeba, że technika nie wyzwala człowieka.

Już wiek XX okazał porażkę pozytywistycznych teorii, jakoby technika mogła zastąpić religię. Zbawienie jest tylko w Jezusie Chrystusie!

## 402. Bieg na orientację

„Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? (1 Kor 9,24A). Za czasów św. Pawła dyscypliny sportowe nie były tak rozbudowane jak dziś, jednak sedno było jasne. Apostoł dokładnie wiedział, o co w sporcie chodzi. Po pierwsze, należy stosować reguły: „otrzymuje wieniec tylko, jeżeli walczył przepisowo” (2 Tim 2,5). Po drugie, solidnie się starać: „Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali” (1 Kor 9,24B). Po trzecio: wiedzieć, dokąd biec: „Ja biegnę nic jakby na oślepa” (1 Kor 9,25).

Wielu ludzi w naszych czasach straciło orientację. Przetawili się im kompas - sumienie nic wskazuje, gdzie są prawdziwe dobra i jakich niebezpieczeństw trzeba unikać. Na mapie życiowej nie potrafią się odnaleźć. I tak mamy pięćdziesięciolatków zachowujących się jak nastolatki, innych, kończących życie, a niezdolnych do zrobienia ostatecznego rachunku pogodzenia się z Bogiem i ludźmi. Jeszcze inni natomiast w młodym wieku rezygnują i godzą się na mierne życie, bez nadziei i celu.

Z pewnością Apostoł nic nie wiedział o orienteringu, dyscyplinie sportowej, która ostatnio zdobywa popularność. Zawodnik, posługując się mapą i kompasem, ma za zadanie w jak najkrótszym czasie przebiec przez wyznaczone punkty kontrolne. Bieg zwykle organizuje się w lesie. Trasa pomiędzy poszczególnymi punktami kontrolnymi jest dowolna. Wybór wariantu stanowi istotę biegu na orientację. Warunkiem sklasyfikowania jest potwierdzenie wszystkich punktów kontrolnych w zadanej kolejności. Zawodnicy startują do biegu indywidualnie w odstępie kilku minut. Mapę otrzymują dopiero w momencie startu.

Lato to wspaniała okazja do podreperowania kondycji fizycznej i duchowej. Oba aspekty są ważne; duch potrzebuje zdrowego ciała. Ale samo zdrowie nie zapewnia dobrego wykorzystania tego daru. Wakacyjne oderwanie od zwykłych zajęć daje dystans, aby spojrzeć na życiowe sprawy i odkryć ich prawdziwe proporcje. Odzyskać orientację, by nie biegać jak szalony. Zebrać siły, aby w odpowiednich chwilach stać nas było na większe zaangażowanie.

Duch sportowy towarzyszył Pawłowi do końca życia. Pisał do Tymoteusza w swoim ostatnim liście: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan,

sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkich, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tym 4,7-8). Tej młodości ducha Jezus oczekuje od wszystkich swoich uczniów!

## 403. Przemysł 4.0

Zbliża się czwarta rewolucja przemysłowa. Pierwszą zapoczątkowało wynalezienie silnika parowego i mechanizacja pracy. Druga wiązała się z wdrożeniem technik masowej produkcji. Trzecia miała miejsce wraz z wprowadzeniem technologii informatycznych, automatyzujących procesy produkcyjne. Czwarta to inteligentne fabryki, w których systemy cyberfizyczne sterują procesami, tworzą wirtualne kopie świata realnego i podejmują zdecentralizowane decyzje.

Rozwój nowych technologii, takich jak chmura obliczeniowa, Big Data czy internet napędzają zmiany. Większość rozwiązań, które są niezbędne do przeprowadzenia czwartej rewolucji już istnieją: internet, standaryzowane protokoły przesyłania danych dla zakładów produkcyjnych, oprogramowania symulacyjne ułatwiające inżynierię w czasie rzeczywistym.

Fabryki będą bardziej zautomatyzowane, samooptimalizujące się i komunikujące się z wytworzonymi przez siebie produktami w celu ich ulepszenia. Inteligentna fabryka to możliwość produkowania pojedynczych towarów pod indywidualne potrzeby klienta. Pozwoli ona na szybką adaptację do zmian i do sytuacji awaryjnych oraz większą efektywność w wykorzystaniu zasobów i energii. Umożliwi nowe modele współpracy z partnerami i rozszerzenie procesu produkcyjnego na dostawców i odbiorców. Wszystko to daje efektywne współdzielenie wiedzy, kompetencji i innowacyjności pracowników.

Pierwsza rewolucja przemysłowa spowodowała dramatyczne zmiany społeczne. Pojawiła się uboga klasa robotnicza, rozpoczęły się migracje do miast, wykorzenienia społeczne. Druga rewolucja udostępniła rzeszom dobra techniczne i zmieniła styl życia. Trzecia przeniosła produkcję masową do tańszych miejsc i napełniła rynek towarami konsumpcyjnymi. Historycy, socjologowie i filozofowie mają mnóstwo pracy, aby wszystkie te wydarzenia opisywać i analizować.

Dynamika przemian nie zwalnia. Na horyzoncie pojawiają się nowe wezwania. Jak to wszystko wpłynie na życie społeczne? Wydaje się, że produkcja powróci do pierwszego świata. Wzrośnie zapotrzebowanie na bardzo wykwalifikowaną siłę roboczą. Kluczowa

będzie zdolność zarządzana kapitałem ludzkim. Świat stanie się jeszcze bardziej zróżnicowany, pojawią się nowe zagadnienia dla sprawiedliwości społecznej.

Nielatwa panorama ukazuje zapotrzebowanie na świętych inżynierów, menadżerów, finansistów, polityków itd. Takich, którzy połączą wysoki poziom wiedzy z chęcią wdrażania nauki społecznej Kościoła.

#### **404. Moc kina**

Biopic – tak określa się biograficzne filmy fabularne. Regularnie pojawiają się nowe tytuły tego gatunku. Niekoniecznie są to znane postaci z historii. Zdarza się coraz częściej, że szeroka publiczność poprzez ekran dowiadyuje się o istnieniu bohatera. Wachlarz postaci jest obszerny: politycy, sportowcy, święci, filmowcy, odkrywcy...

Filmy tego typu różnią się od rzetelnej biografii. Ze swej natury ramy kina wymagają wiele uproszczeń. Dla większości widzów film pozostanie jednym źródłem informacji. Lubi się lub nie, pewną postać, bo taki wrażenie pozostawił film. Na dobre i na złe warto o tym pamiętać. Z upadkiem nawyku lektur, filmy kształtują zbiorową pamięć. Mogą również stać się elementem propagandy ideologicznej ale też promowania dobrych zachowań.

Zerkając na budżety filmów zwykle lwą część pożerają gwiazdy, potem koszty produkcji, czasami obróbka informatyczna. W głównym nurcie, koszty reklamy przekraczają produkcję. Wiele z tych środków lokując się w kreowaniu medialnego szumu. Dlatego, trudno się nie dziwić, że nie da się znaleźć recenzji typu: „Chłam! Strata czasu!”. Jaki krytyk może sobie na to pozwolić? Przecież chce by dalej mu publikowali teksty i zapraszano go na imprezy?

Na szczęście, z filmami już się dzieje tak jak z książkami. Jest z czego wybierać. Starsza produkcja nie odbiega jakościowo od najnowszej. Warto więc dzielić się dobrymi tytułami. Zachęcać do dystrybucji wartościowe niszowe filmy z innych krajów. Tworzyć atmosferę na zdrową rozrywkę, aby producenci i dystrybutorze uświadomili sobie, że można się wyłamać z presji środowisk dalekich od wartości.

Cenzura ma złą prasę. Jednak widz ma prawo do tego, aby mu nie zaśmiecali duszę. Ciekawe, że filmy mają różne wersje w zależności dla jakiej strefy kulturowej są przeznaczone. Na przykład filmy wyświetlane w samolotach, prócz oczywistej selekcji usuwających wszelkie katastrofy, są przygotowane by unikać przedstawiania w złym świetle

nacje lub religie potencjalnych klientów. A więc argument, że dzieło sztuki jest nietykalnym tworem, nie ma sensu, bo przecież sam reżyser jest na pasku komercji. Użytkownik więc ma zawsze prawo usunąć to co mu się nie podoba. „Wolność Tomku w swoim domku”... nie życzę sobie pewnych dialogów, golizny, pornografii, chamstwa... Przygotować skróconą wersję filmu dla oglądania w gronie rodzinnym technicznie jest łatwą sprawą, wystarczy darmowy program „DVD Shrink”.

#### **405. Klawiatura czy długopis**

Maluch przy wyjściu z kolebki spotyka klawiaturę. Ten fakt nie oznacza, że trzeba zaniechać nauki ręcznego pisania. Coraz więcej badań wskazuje na wartość uczenia kaligrafii. Pisanie literek pomaga dziecku rozumieć, co pisze i rozwijać zdolności rozumowania. Ręczne pisanie aktywuje w mózgu większe obszary niż stukanie na klawiaturze. Do niedawna zwracało się wyłącznie uwagę na to, że ręczne pisanie wpływa pozytywnie na zdolności motoryczne, manualne. Ze pomaga w koordynacji wzroku z ręką. Ostatnie badania dodają, że łączenie liter przy pisaniu jest złożoną pracą, która uruchamia szczególne mechanizmy poznawcze. Te same sektory aktywują się w mózgu, gdy się pisze ręcznie i gdy się czyta, a więc obie zdolności są ze sobą połączone. Fakt, że pismo ręczne jest bardziej zróżnicowane niż drukowane, też wpływa pozytywnie na dzieci, bo zmusza do odróżniania każdej litery i pomaga je łatwiej rozpoznać. Łączenie liter przy pisaniu również jest pozytywne dla mózgu.

Według ekspertów, korzyści z ręcznego pisania mają nie tylko dzieci. Wydaje się pewne, że zapisywanie notatek odręcznie jest skuteczniejsze niż wpisywanie na komputerze. Przy ręcznych notatkach mózg pracuje aktywniej, co podwala mu zapamiętywać zapisywaną treść. Z drugiej strony, skoro nie da się wszystkiego zapisać, trzeba podejmować decyzje o selekcji tego, co istotne.

Nie ma wątpliwości, że odręcznie napisana kartka życzeniowa ma inny ładunek emocjonalny niż wydrukowany tekst. Odręcznie pisana prośba o pracę czy o udzielenie sakramentu lub testament też inaczej przemawia, szczególnie do piszącego. Nie dziwi, że wśród wierzących rodzin żydowskich nadal istnieje tradycja, że w każdej rodzinie musi być odręcznie napisany tekst Tory.

W ostatnim wieku technika mocno przekształciła codzienność człowieka. Sztuczne światło wyzwoliło go z cyklu dzień- -noc. Można siedzieć po nocach i mieć co do roboty. Pory roku nie zmuszają już do zmiany rytmu. Miejsce pracy można przenosić ze sobą...

Wszystkie te zmiany mają uboczne skutki: bezsenność, wyczerpanie psychiczne, utratę harmonii w innych obszarach życiowych. Nikt dziś nie wątpi, że zmiany cywilizacyjne mają swe minusy.

Chrześcijanin żyje w świecie i cieszy się z dobrych zmian. Potrafi jednak patrzeć z dystansu na nowinki. Nie każda zmiana jest na lepsze, nie wszystko, co stare i tradycyjne, jest gorsze. Woda nadal gasi pragnienie, a słońce wspaniale ogrzewa. A Ewangelia zawsze zachowa swą świeżość, bo od Boga żywego pochodzi

#### **406. Szanować rzeczy**

Czymś rzadkim staje się dziś naprawianie domowego sprzętu. Należy używać go do pierwszej usterki i często wymieniać. Komórki, ubrania, AGD lądują więc w śmietniku po niedługim użytkowaniu. Niestety, ten styl z rzeczy przenosi się na człowieka. Nie szanują darowanego mi świata - nie szanują również drugiego człowieka. Panuje *cultura del descarte* - jak mówi papież Franciszek - użyć i wyrzucić.

Starzenie się sprzętu może być zaprogramowane. Produkuje się celowo urządzenie o słabszej jakości, by forsować zmianę. Niekiedy kupno nowego wychodzi taniej niż naprawa zepsutego. Albo też brak części do sprzętu, który liczy parę lat i „takiego już się nie produkuje”. Innym razem u podstaw zmiany leży kaprys konsumenta. Trzy czwarte sprzętu telefonicznego wymienia się, gdy jeszcze jest sprawny - według statystyk w Japonii co dziewięć miesięcy, w Europie co piętnaście miesięcy, a w USA co półtora roku. Za tym wszystkim idzie wzrost liczby śmieci. W Europie każdy mieszkaniec rocznie zużywa czternaście ton podstawowych składników i pozostawia po sobie pięć ton odpadów.

Od pewnego czasu powstają zorganizowane metody recyklingu, sposoby, by ponownie wprowadzać w obieg sprawne stare rzeczy. Na niektórych rynkach wymaga się od producenta większej gwarancji jakości i obietnicy dostępu do części i oprogramowań przez jakiś okres. Nawet pojawiają się towary reklamowane jako te, które mają gwarancję bardzo długiego życia. W przypadku swetra lub koszulki z gwarancją na trzydzieści lat jest to nieco śmieszne, gdyż wyczuwa się kolejny chwyt marketingowy pod maską argumentów etycznych czy ekologicznych. Nie trzeba być radykalnym ekologiem, by zauważyć, że coś jest nie tak z marnotrawnym stylem życia. Niezależnie od mody na „eko” warto pamiętać o ubiegłorocznej encyklice *Laudato si*. Obszerny dokument można streścić w kilku słowach: większy szacunek do Bożych darów!

Nie chodzi tylko o energię, świeże powietrze i zwierzęta futerkowe, ale o oszczędne nastawienie do codzienności. Umiejętność dobrego korzystania z otoczenia wymaga liczenia wydatków i szanowania rzeczy, aby długo trwały. Przewyciężania kaprysów, zachcianek i presji mody wraz z reklamą. Zadawania sobie - i innym - pytania, czy naprawdę zmiana, którą zamierzamy - sprzętu, ubrania, samochodu - jest teraz naprawdę potrzebna? Czy ktoś inny nie mógłby ze starych rzeczy skorzystać?

Wiele praktycznych inicjatyw pojawia się w obrębie wspólnot kościelnych lub grup obywatelskich. Tak na przykład mamy banki żywnościowe, portale wymiany sprzętu, programy radiowe, gdzie można zgłaszać potrzeby lub dary... Oszczędniejszy styl życia da nam lekkość serca i uczyni bardziej solidarnymi.

#### **407. Granice tryumfu informatyki**

Sztuczna inteligencja wkracza w nowe obszary. Maszyny mogą zastąpić ludzi nie tylko przy wykonywaniu prostych zadań, lecz także w czynnościach dotychczas zarezerwowanych dla człowieka myślącego, jak ocena badań medycznych, zgodność z prawem danego tekstu czy ryzyko finansowe inwestycji. Niemalże w każdym zawodzie istnieje prawdopodobieństwo, że komputer zastąpi część ekspertów.

Pojawili się „zrobotyzowani prawnicy” - systemy sprawdzające, czy należy się odszkodowanie za opóźniony lot. Przygotowują odpowiednią dokumentację, co pozwala uniknąć kancelarii prawniczych. Z e-prawnika Do Not Pay skorzystało w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych ok. ćwierć miliona osób. System działa jak chatbot - robot do pogawędek przez internet. Zadaje pytania, a na podstawie odpowiedzi ocenia szansę na skuteczne odwołanie się od nałożonej kary. Skuteczności algorytmowi mogą pozazdrościć najlepsze kancelarie. Z powodzeniem doradził w 70 proc. spraw. Przez odpowiednią zmianę danych w systemie możliwe jest przystosowanie go np. do pomocy uchodźcom, którzy mają problem z wypełnianiem dokumentów w języku angielskim.

Zagrożeni przez sztuczną inteligencję są również księgowi. Przeznaczone dla niewielkich firm aplikacje automatyzują w dużym stopniu obsługę faktur i rachunków. "Są też systemy, który uczą się, jak pracują prawdziwi księgowi. Klient musi jedynie sfotografować rachunek, fakturę czy umowę i przesłać ją przez internet. Tam komputer odczytuje potrzebne dane. Algorytm analizuje istotne elementy faktury, po czym segreguje

płatności. Jest w stanie zadbać o terminowość, analizuje koszty, zapewniając płynność finansową.

Najprostsze chatboty posługują się stałą bazą wiedzy złożoną ze słów kluczowych i przypisanych im komunikatów, które są wysyłane w odpowiedzi użytkownikowi, gdy w jego tekście znajdą dane słowo. Przykładowy prosty automat, dostawszy pytanie: „Jaka jest u ciebie pogoda?“, mógłby odpowiadać komunikatem: „Jest słonecznie“, przypisanym do słowa „pogoda“. Inną metodą, używaną przez starego bota Eliza, jest nieznaczną zamianę wiadomości otrzymanej i odesłanie jej z powrotem. Bardziej zaawansowane chatboty poszerzają swoją bazę wiedzy w trakcie kolejnych rozmów. A te trzeba liczyć w tysiącach lub milionach, co w rezultacie kładzie na łopatki nawet sprawną ekipę ludzi...

Dla naszego pocieszenia: w obszarze relacji z Bogiem i ludźmi nie ma niebezpieczeństwa, że zastąpi nas bezduszna maszyna. Komputer nie wyręczy nas ani w adoracji, modlitwie czy pokucie, ani w serdecznej miłości bliźniego.

#### **408. Solidne fundamenty**

Jezus czuje się bardzo dobrze wśród dzieci. Pan Bóg ukrywa się przed pysznymi, a pokornym ukazuje skarby swojej łaski. Powszechny brak zainteresowania pokorą wynika z niezrozumienia tej nauki. Jest prawdą, że miłość jest jedyną cnotą zdolną złączyć duszę z Bogiem. Jednak pokora jest cementem miłości. Pokora leczy nieuporządkowaną miłość do własnej wspaniałości. Chore przywiązanie do własnego „ja“ jest przeciwieństwem każdej miłości. Im bardziej wyzwolimy się z oślepiającego przywiązania do nas samych, tym zdolniejsi będziemy, aby napełnić się Bogiem, a potem udzielać się bliźnim.

Dopóki będzie trwała nasza ziemská pielgrzymka, potrzebna jest świadomość naszych ograniczeń. Tylko tak rozwinie się życie wewnętrzne. Pokora umożliwia pokochanie duchowych dóbr. Prowadzi do skruchy, pozwala duszy zobaczyć jej braki miłości i poruszać do szczerzej prośby o wybaczenie. Jednocześnie sprawia, że ów ból nie staje się nigdy rozpaczą, lecz jest bólem miłości, pełnym ufności do Boga.

Bez pokory nie można korzystać z kierownictwa duchowego, otwierać się na łaskę sakramentów, szczególnie spowiedzi. Bez pokory nie da się owocnie uczestniczyć w środkach formacji duchowej lub przyjmować upomnienia braterskiego. Dzięki pokorze wiemy, jacy naprawdę jesteśmy. Ponadto odkrywamy, że wszystko, co w nas dobre, jest darem Bożym. Pokora umożliwia wierność powołaniu. Tylko tak można wytrwać na drodze pełnienia woli

Bożej, żyć czystością, podejmować umartwienia, naśladować Jezusa w posłuszeństwie... A tylko wierność woli Bożej daje skuteczność apostołską.

„Jeśli chcesz wznieść budowlę, która będzie sięgała aż do nieba, połóż najpierw dobre fundamenty pokory. Im większa bryła i im wyższa wysokość budowli, którą chcemy wznieść, tym głębiej trzeba wkopać fundament. Budowlę buduje się w górę, ale kto kopie fundamenty, schodzi coraz bardziej w dół. Budowla więc zanim stanie, najpierw się unіża, a jej szczyt wznosi się po upokorzeniu" (św. Augustyn).

Dzięki postępom inżynierii budynki dziś rzadko się zawalają. Nawet na terenach sejsmicznych można budować. Niestety, nie tak się dzieje w życiu wielu ludzi, i to praktykujących katolików. Nagle wszystko zaczyna się sypać. Często sprawdza się teza, że im większy sukces zawodowy lub duszpasterski, tym większa porażka w sprawach wiary, rodziny, etyki... Pokory tak jak fundamentów nie widać, ale jej brak ma tak samo opłakane skutki. Dlatego im bardziej nas wywyższają, tym bardziej prosimy Jezusa o pokorne serce.

#### 409. Wiara węglarza

Wiara prosta, unikająca zawiłości teologicznych, to po polsku moherowa, a po francusku *foi du charbonnier* - wiara węglarza. Georges Brassens śpiewał o niej: *chciałbym mieć wiarę węglarza, I Co szczęśliwy jest jak papież I głupi jak but*. W literaturze francuskiej XVII wieku można znaleźć następującą opowiadkę: Diabeł spotyka węglarza i pyta go: „W co wierzysz?”. Ten odpowiada: „Wierzę w to, w co wierzy Kościół”. „A w co wierzy Kościół?” - dopytuje diabeł. „W to, w co ja wierzę” - odpowiada węglarz. Diabeł podręczył chwilę węglarza, ale wobec jego uporu wycofał się jak niepyszny. I tak pozostało powiedzenie „wiara węglarza”.

Wielu szlachetnych ludzi czeka na światło nauki, która nada sens ich życiu. A Jezus wyraźnie nam powiedział: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*. Apostolstwo doktryny nie jest więc jakimś opcjonalnym dodatkiem. Chodzi o to, by zatopić zło w obfitości dobra, a ignorancja jest największym wrogiem, jakiego Bóg ma na świecie. Nie ma nic, co dałoby duszy więcej życia niż Boża nauka. Im bardziej wzrasta w duszy słowo Boże, im lepiej je ona przyjmuje i rozumie, tym bardziej rozwija się nadprzyrodzone życie. I przeciwnie: kiedy brakuje nauki, owo życie staje się coraz uboższe.

Postępująca dechryścianizacja społeczeństwa powinna wprowadzać ucznia Jezusa w zdrowy niepokój. *Co ja robię, by tej tendencji przeciwdziałać?* Apostolstwo zwyczajnego

chrześcijanina, który żyje podobnie jak inni ludzie, również jest katechezą. Poprzez autentyczną przyjaźń wzbudza się u innych głód Boga i pomaga się im odkrywać nowe horyzonty.

Dawać doktrynę, wykorzystując każdą okazję. A jeśli nie ma okazji, to ją stwarzać... Gorliwie propagować prawdę Chrystusa, dawać innym możliwość dostępu do otrzymanego skarbu. *Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa - pisał św. Paweł do Tymoteusza - głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili (2 Tm 4,1-4).*

Nikt jednak nie daje tego, czego sam nie posiada. Ignorant co najwyżej podzieli się swoją niewiedzą... Chociaż dla Ducha Świętego jest to możliwe, zwykle nie zastępuje On swymi darami luk pozostawionych przez lenistwo. Dlatego punktem wyjścia dla apostołstwa doktryny jest dbanie o własną formację. „Wiara węglarza” nie wystarczy dla tego, kto ma możliwości nauki. Rozpoczynający się rok szkolny i akademicki jest wspaniałą okazją, aby ustalić osobisty plan lektur do zgłębiania nauki Kościoła...

#### **410. Szukać pomocy**

Wczesnojesienna aura i powrót do zwykłych zajęć zachęcają do refleksji. Świeżość wypoczętego umysłu pozwala mu dystansować się od szkodliwych emocji. Szczypta pokory ułatwia spojrzenie na popełnione w ostatnich latach błędy. A nadzieja mobilizuje do dalszych zmagania. Ale jak to zrobić, by ponownie nie zakalapućkać się w życiowych meandrach? Pamiętamy przecież słowa Jezusa: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie zdołają” (Łk 13,24). Ryzyko zniechęcenia stale nam towarzyszy. Lęk, że stracimy właściwy kierunek, że damy się jeszcze raz zwieść diabłu. I pierwotne pragnienie, aby dotrzeć do portu, nie będzie mogło się ziścić.

„Pismo Boże wprowadza nas w stan czujności i przestrzega, abyśmy nie byli sami dla siebie nauczycielami, abyśmy nie uważali się za mądrych, abyśmy nie dali się przekonać, że możemy sami sobą kierować - komentuje jeden z Ojców Kościoła. - Potrzebujemy nie tylko pomocy Boga, ale też osób. Nie ma człowieka bardziej nędznego ani łatwiejszego do pokonania niż ten, który na drodze do Boga nie ma kierownika. Pismo Święte mówi, że osoby, którymi nikt nie kieruje, upadają jak liście. Liść na początku ma dużo swojej siły,

żywołności, podoba się. Ale szybko usycha, więdnie, a kiedy upadnie, wszyscy nim pogardzają i depczą" (św. Doroteusz).

Nikt bez specjalnej pomocy od Boga nie może kierować samym sobą. Nie będzie wobec siebie obiektywny. By temu zaradzić, uczniowie Jezusa od zawsze szukali pomocy u swych braci i sióstr. Często, ale nie zawsze, wiązało się to z sakramentem spowiedzi. Z biegiem czasu tę pomoc nazwano „kierownictwem duchowym”. W dzisiejszych czasach, bardziej wrażliwych na wolność, określa się to jako towarzyszenie duchowe. Nie chodzi o paternalizm prowadzący do infantylizacji, lecz o szukanie potrzebnego światła, aby dać z siebie to, co najlepsze. Zresztą, takiej pomocy szukamy we wszystkich ważnych sprawach, korzystając z coachów, trenerów, doradców różnej maści...

Skuteczność duchowej pomocy w wielkim stopniu leży w rękach korzystającego z niej. Trzeba ze szczerością otwierać serce i mówić o porażkach, niepokojach, radościach, oczekiwaniach... Mieć pokorę i spojrzenie nadprzyrodzone, aby przyjmować wskazówki, które mogą być dość oczywiste, ale z różnych powodów nie stosowaliśmy się do nich. Nowy rok szkolny jest okazją, by szukać pomocy, aby nie popełnić tych samych błędów, co w ubiegłym roku. Ani innych, całkiem nowych...

## **411. nie dajmy się oszukać**

Błogosławieństwa tworzą pakiet. Jezus wypowiedział słowa o „czystości serca” razem z pochwałą dla pragnienia sprawiedliwości, dla wprowadzania pokoju, z obietnicą pociechy dla cierpiących... Można nawet pozwolić sobie na radykalne sformułowanie: kto nie stara się o czystość, nie będzie w stanie być miłosiernym, sprawiedliwym, oderwanym od dóbr doczesnych, nie będzie w stanie żyć duchem Kazania na Górze.

Czytamy nieco dalej: „Jeśli prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je”. Czyli nie wchodzić w dialog z pokusą! Walkę trzeba toczyć daleko na przedpolach. Czystości jednak nie można ograniczać się do unikania okazji. Jako cnota musi wzrastać i doskonalić się. Jej źródłem jest miłość do Boga i bliźniego. Jak ustawić więc ową walkę, dzięki której miłość odnosi coraz większe zwycięstwo, aby nie stawała się czystą negacją?

Bóg daje zwycięstwo, gdy walka jest pokorna. A ta każe cenić takie drobne rzeczy, jak wstydlivość i skromność. Pokora pozwala też pracować nad umiarkowaniem, bo tylko dzięki niemu będziemy chcieli kontrolować zmysły, stosując umartwienia, poprzez które zachowamy przytomną głowę. Umiarkowanie w jedzeniu i piciu, bo wszelkie ekscesy karmią

dzikusa, którego niesiemy w sobie. Umiarkowanie w rozmowach, gdyż powinny mieć, nawet w formie, ton Chrystusa: „O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani niedorzecznego gadania lub nieprzyzwoitych żartów, bo to wszystko jest niestosowne (Ef 5,3-4) - pisze św. Paweł.

Walcząc pozytywnie, ukażemy, że czystość jest możliwa do praktykowania, że nie jest przeżytkiem. Dziś również można zapanować nad zalewem pornografii, nad dyktatem nieprzyzwoitej mody, nad ideologią bezczelnie promującą rozwiązłość od przedszkola... Chodzi o spokojną, ale stałą walkę we wszystkich sytuacjach. Dając świadectwo czystego życia, ukażemy, jak można panować nad sobą i pozwolimy innym spotkać Boga. „Albowiem oni Boga oglądać będą” - taką nagrodę obiecuje Jezus za czystość.

Sekretem walki o czystość jest mocne pragnienie Boga, pragnienie zdobycia tej nagrody, o której Jezus mówi w Kazaniu na Górze. Natomiast pokusy nieczystości wiele obiecują, ale nie spełniają. Są jak awanturnicy, którzy w ubiegłych wiekach grabili „dzikich” na dalekich kontynentach, dając im świecidełka za szczerze złoto i drogocenne kamienie.

## **412. Opium dla ludu**

Dla Karola Marksa religia to zbiór złudzeń mający na celu uśmierzać cierpienie. Działa jak narkotyk. Ludzie stają się drętwi i nie szukają szczęścia tam, gdzie ono się kryje: w dobrobycie materialnym i w zmienianiu świata. Raj można zbudować na ziemi, ale trzeba się w to angażować przez rewolucję.

Marksistowskie określenie „opium dla ludu” niektórzy eseiści zaczęli stosować do rzeczywistości wirtualnej. Świat ekranu pozwala uśpić emocje i bezpieczniej żyć. Na ulicy i w dzikim świecie realnym czyha na człowieka wiele niebezpieczeństw. Według badań, w krajach rozwiniętych młodzież, która dziś spędza wiele godzin przed ekranem, jest mniej wystawiona na ryzyko samobójstwa, uzależnień od alkoholu i narkotyków. Co dziwne, prowadzi życie mniej rozwiązłe. Również mniejsze są szanse, by wdała się w uliczną bijatykę. Przed ekranem jest bezpiecznie!

Niestety, jest i druga strona medalu. Pojawia się paniczny lęk przed odpowiedzialnością i wejściem w dojrzałe życie. Coraz więcej młodzieży woli zostać u rodziców, niż wejść w stały związek. Spada liczba małżeństw, dzietność i uczestnictwo w

rynku pracy. Coraz więcej rodziców boryka się z dorosłym synem lub córką, która nie ma pomysłu na własne życie. Siedzi w domu, surfuje... i nic więcej!

„Lęk przed rzeczywistością zmieszany z niedojrzałością jest cechą społeczeństwa coraz bardziej ukształtowany przez rzeczywistość wirtualną” (R. Douthat). Otoczenie wirtualne wabi tym, że okazuje się całkiem bezpieczne. Nie niesie ze sobą ryzyka świata rzeczywistego. Można uniknąć emocjonalnych zranień, na jakie wystawia każdy ludzki związek. Gry komputerowe dają takie same emocje, jakich można doznać na boisku - ale bez ryzyka kontuzji.

Jednak wirtualny substytut nie kształtuje charakteru. Co się dzieje, gdy ktoś, kto zwykł zastępować świat realny wirtualnym staje przed nieuniknionymi decyzjami: opuszczenie domu rodzinnego, założenie rodziny, odnalezienie się na rynku pracy? Ciekawe, że to zwykle młodzież z uboższych środowisk przegrywa. Według badań, to ona spędza więcej czasu w internecie niż elity. W zamożniejszych rodzinach bardziej się ogranicza dzieciom dostęp do sieci.

Nauczyć się stawiać dzieciom granice w korzystaniu z internetu - to nie ekstrawagancja. Istnieje antidotum na współczesne „opium dla ludu”. Ale aby kogoś nauczyć, trzeba samemu to stosować. Nie tylko młodzi dają się otumanić światem wirtualnym...

### **413. Żyzna gleba**

Siewca rozrzucił ziarno, którym pokryło się nie tylko zaorane pole, ale i droga obok. „Tak jak siewca nie robi różnicy pomiędzy ziemią, po której stąpa, i wszędzie tak samo rzuca swoje ziarno, tak Jezus nie robi różnicy pomiędzy biednym a bogatym, wykształconym a niewykształconym, letnim a gorliwym, odważnym a tchórzliwym” (św. Jan Chryzostom). Zasiał w nas ziarno swojego słowa, bez względu na nasze nastawienie czy zasługi.

Hojny zasiew może natrafić na wiele przeszkód. Po pierwsze, *fomes peccati* - zarzewie grzechu. To powszechny fakt: nasza upadła natura. Trzeba mieć mocne przekonanie, że grzech to zło, jedyne prawdziwe zło. Nie dać się oszukać usprawiedliwieniami, których dziś nie brakuje dla ludzkich słabości, a często i dla głupoty. Psycholodzy, socjologowie, historycy i inni humaniści myślą się, gdy zaprzeczają tej podstawowej prawdzie: upadłej naturze ludzkiej. „Nie ma mocnych”; wszyscy są słabi i potrzebują Boskiego Lekarza - Odkupiciela.

Ciernie nie dziwią rolnika. Dla niego to żadna niespodzianka, przecież zwalczanie chwastów to zwykła czynność przy uprawie ziemi. Tak też trzeba rozumować, gdy odkrywamy w sobie złe skłonności. Lenistwo, zazdrość, pycha, zmysłowość, egoizm... oto ciernie i kolce, które zapuszczają korzenie w duszy i mogą zagłuszyć dobre ziarno, jeśli się ich nie usunie. Fakt, że w naszym świecie chwastu wydaje się być coraz więcej, powinien mobilizować do większej czujności. *Torres mas altas han caído* - głosi hiszpańskie przysłowie: wyższe wieże upadły, mocniejsze pozycje skapitulowały!

Ziarno siewcy padło wszędzie. Wszędzie taki sam zasiew, a jednak tylko na dobrej ziemi, bez kamieni, bez cierni, bez wydeptanych ścieżek, pojawią się złote łany. To sytuacja, która powtarza się w życiu wewnętrznym: każda dusza reaguje inaczej na wymogi łaski, która jest tak samo obfita dla wszystkich. Dlaczego różnice?

Pan Bóg szanuje wolność każdego człowieka; kto bardziej stara się usunąć przeszkody, w tym owoce świętości będą obfitsze. Pan Bóg jest tak dobry, że zostawił człowieka w wolności. Dał nam wspaniałą potencjał darów, ale także smutną możliwość wad i aberracji. Trzeba być zdecydowanym usunąć wszystko, co oddziela od Boga. Zrobić wszystko, co możliwe, aby być dobrą glebą. Cierpliwie i wytrwale starać się, aby realnie i z miłością odpowiadać na bogactwo miłości Boga. Każdy daje z siebie to, co może, a resztę robi Bóg.

#### **414. Dobrze poinformowani**

Ludzie nie są już w stanie przyswajać więcej informacji. Trzy tysiące reklam atakują każdego dnia przeciętnego Europejczyka: z billboardów, ekranów, ulotek i coraz trudniejszych do usunięcia banerów w internecie. Taksówki i wagony metra, apteki i wyświetlacze telefonów komórkowych, a nawet kawiarniane toalety zamieniły się w miejsca ekspozycji reklam. Naturalna reakcja obronna to blokada: nie zwracamy na to uwagi.

Każdego miesiąca dostajemy tyle informacji, ile nasi dziadkowie dostawali przez całe życie. Paradoksalnie dobrze poinformowany staje się dziś ten, kto potrafi filtrować. Interesuje się atakującymi informacjami umiarkowanie i unika utonięcia w powodzi informacji. Trudna sztuka: filtrować bez blokowania się na nowość, mieć zdolność wychwycenia nowości, ale nie dać się uwieść przez tych, którzy czyhają na naszą uwagę. Bo przecież sztab specjalistów walczy o nią. Zadaje sobie pytanie: jak podać swój przekaz dziś, gdy wszystkie kanały komunikacji zostały już zablokowane, gdy uwaga odbiorców stanowi dobro rzadkie?

Komunikacja wraca do korzeni. To Ateńczycy komunikowali się, w odróżnieniu od barbarzyńców niepotrafiących się wysławiać. Komunikacja przeciwstawiała się hałasowi, przemocy, barbarii. Stała się elementem definicji człowieka racjonalnego, istoty społecznej. Łacińskie *communicare* to przecież nic innego jak wchodzenie z innymi w relacje, dzielenie się z innymi. Moneta wymiany w relacjach międzyludzkich zawsze były dobre opowieści. Dziś, w dobie *attention crash* i nadmiaru danych, znów to dobre opowieści przykuwają uwagę, nadają sens i moc jednym wiadomościom, inne spychając z porządku dnia.

Jako uczniowie Jezusa również mamy naglące zadanie głoszenia. Na szczęście mamy też bardzo dobrą opowieść. Ona się nie starzeje, nie rdzewieje, bo posiada Bożą moc. To opowiadanie o Jezusie powinno nadawać sens na pierwszym miejscu naszemu życiu. Potem tym doświadczeniem dzielimy się z innymi. Historia Kościoła i życie świętych jest też częścią tej opowieści. Ich zmagania i świadectwo, by opowiadać pokoleniom o Jezusie.

Opowieści o Jezusie z Nazaretu możemy się uczyć w szkole Maryi. Taki jest sens Różańca świętego. Wytrwałe powracanie do ukrytego życia Jezusa pomoże odnajdywać go w zwykłym życiu. Tajemnice światła dadzą nam pomysły na apostołstwo i przemianę świata zgodnie z Bożym zamysłem. Krzyż udziela odpowiedzi, jedynej sensownej, na pytanie o cierpienie. Natomiast tajemnice chwalebne pozwolą już cieszyć się szczęściem wiecznym.

## **415. Ciemna strona sieci**

Coraz więcej publikacji wskazuje na niebezpieczeństwo nadużywania internetu. Także jego negatywny wpływ na relacje międzyludzkie i na psychikę, czego przejawem są liczne postawy narcystyczne, niezdolność do osobistych relacji, brak koncentracji, zanik nawyku czytania.

Ostatnio niektórzy badacze zwracają uwagę na niebezpieczeństwa społeczne tzw. „kapitalizmu cyfrowego” (Andrew Keen). Globalna sieć bez centrum i bez właściciela, według założycielskiej wizji, miała zdemokratyzować powstawanie i wymianę wiedzy. Efektem ubocznym miało być rozproszenie bogactwa. Twórcy internetu mieli przed oczyma sieć naukową i uniwersytecką z lat 80. XX w.

Tymczasem rozwój sieci w ostatnich latach wprowadził nowe nierówności społeczne. Radykalniejsze głosy mówią o nowej „technologicznej plutokracji” obsługiwanej przez cyfrowy proletariatus zatrudniany na zasadach niestabilnych i źle opłacanych, tzw. „prekaria” (Guy Standing). Słowo jest neologizmem powstałym z połączenia dwóch słów: *precarious*

(ang. niepewny) i proletariat. Prekariusze to osoby zatrudnione na podstawie „elastycznych” form.

Poważny problem wynikający z internetu to skupienie władzy ekonomicznej na quasi-monopolach wynikających z samej natury cyfrowego biznesu. Wykorzystanie *big data*, danych w wielkim wymiarze, powiększa rentowność. Im więcej użytkowników, tym lepszy interes. Inne biznesy internetowe wynikają z publikowania treści gratis, bo finansowanych przez reklamę. Marginesy zysku są bardzo małe i tylko wielkie skoncentrowanie działań przynosi dochód. W ten sposób YouTube może wiele zyskać, natomiast wykonawcy dostają żałośnie niskie honoraria za prawa autorskie.

W wielkiej mierze z powodu internetu zdewaluowała się twórczość w muzyce, dziennikarstwie, do tego wzrosło piractwo intelektualne. W różnych obszarach zanika stałe zatrudnienie na rzecz amatorów lub bezrobotnych czekających na dorywczą pracę.

W przeszłości innowacje techniczne początkowo odbierały pracę, a potem tworzyły ją w innych obszarach. Pewno i tym razem sprawy mogą tak ewoluować. Jednak w przeszłości wartości tradycyjne wynikające z religijności, a szczególnie z chrześcijaństwa, wpłynęły na pozytywny, humanizujący rozwój. Czy tak będzie w przypadku rewolucji cyfrowej?

Warto pamiętać, że nadzieja chrześcijańska nie wynika ze ślepej wiary w postęp i z naiwnego zaufania w naturalną dobrość człowieka. Z pewnością chrześcijański optymizm nie zwalnia od wysiłku, aby ewangelizować świat i szukać rozwiązań dla nowych wyzwań.

## **416. Jak ryba w wodzie**

Dziś, jak i w innych czasach, człowiek w głębi serca pragnie prawdy i ma wstręt do wszelkiej hipokryzji. Dlatego jego serce wciąż jest podatne na przyjęcie chrześcijaństwa, które z zasady jest piękne, czyste, świeże... Bóg jest nieskończenie prosty i wszystko, co mówi, jest prawdą. Przyjęcie Jego objawienia wzbogaca życie człowieka, nie oznacza to jednak, że staje się ono skomplikowane i pokrętne.

U schyłku II w. List do Diogneta tak opisuje chrześcijan: „nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym”. Człowiek wierzący, który wykonuje pracę umysłową, techniczną czy fizyczną, jest i czuje się zjednoczony z innymi, równy innym, ma te same prawa i obowiązki,

to samo pragnienie stawania się lepszym, ten sam zapał stawiania czoła wspólnym problemom i znalezienia dla nich rozwiązania. Wiara wymaga życia spójnego. Nie powinna prowadzić do sztuczności, do udziwniania zachowania. Wszyscy jasno widzą, kim jesteśmy i co myślimy. Warto zachowywać się z naturalnością i nie pozwalać, by nas wtłoczono w stereotypy obce Ewangelii.

Dla świeckich przeżywanie swojej wiary z ewangeliczną naturalnością nie wynika ze strategii działania przygotowanej, aby przeniknąć społeczeństwo. Chrystus nie oddalił wiernych od świata, w nim nadał czują się jak ryba w wodzie. Tam też powołał ich Bóg i tam ich pozostawił, by żyli Ewangelią. Katolik będzie umiał uczynić ze swojego codziennego życia świadectwo wiary, nadziei i miłości. Świadectwo proste, normalne, bez potrzeby afiszowania się, poprzez które ukaże - dzięki spójności swego życia - stałą obecność Kościoła w świecie, jako że wszyscy wierni sami są Kościołem, ponieważ są pełnoprawnymi członkami Ludu Bożego.

Naturalność nakazuje wiernym świeckim żyć spójnie, bez fałszu w mowie i w postępowaniu. Nie powinni oni ukrywać ani wiary, ani powołania, ale też nie instrumentalizować jej, by wybijać się w społeczeństwie. Właśnie ta naturalność może prowadzić czasami do odważnego świadectwa wiary, kiedy trzeba iść pod prąd.

„Żyć po chrześcijańsku z naturalnością - radził św. Josemaria Escriva. - Musicie być odbiciem Chrystusa, jak zwierciadło, ale dobre zwierciadło, które nie wykrzywia, nie robi karykatury. Jeśli będziesz normalny, jak dobre zwierciadło, będziesz pokazywał, co to jest życie Chrystusa i dasz je poznać innym.”

## **417. Szczęście na zamówienie**

Z niewolnika nie ma pracownika. Pracownik, który nie utożsamia się z firmą, staje się mniej rentowny. Dlatego od pewnego czasu w krajach pierwszego świata zaczęto mierzyć straty wynikające z niskiego zaangażowania pracowników. Ziewanie i znużenie stały się większym problemem dla korporacji niż dawne związki zawodowe. Sprawa staje się istotna ze względu na to, że większość pracowników nie pracuje dziś fizycznie, lecz umysłowo. Do tego brak motywacji jest nieuchwytny i trudny do zmierzenia. Jak walczyć z obojętnością, apatią, nieobecnością? Aby odpowiedzieć na nowe zapotrzebowania, pojawili się niczym grzyby po deszczu konsultanci wyspecjalizowani w kursach „zdrowia psychosomatycznego”.

„Opłaca się mieć pracowników szczęśliwych” - diagnozują. W wielu firmach prócz wakacji są opłacane wyjazdy na „osobisty rozwój”. Szczęście stało się przedmiotem optymalizacji. Trenerzy od szczęścia sytuują się pomiędzy psychologią, motywacją, sportem, fitnesssem i odżywianiem. Czasami łączy ich wątek religii dalekowschodnich. W poradnikach można znaleźć zdania takie jak: „firma musi się skupić na osobie, a nie tylko na pracowniku”, „pokochać zajęcia”, „dać z siebie to co najlepsze” itp. Na wykładach o szczęściu uczy się o ofierze, o pokorze, o współczuciu. Poziom szczęścia można podnosić ćwiczeniami *mindfulness* (koncentracji) lub poprzez praktykę jogi. Do tego jest cały wachlarz aplikacji które można ściągnąć na smartfon: Headspace, Live Happy, Happier, Lift, HealthyHappy, Happify...

W tych działaniach firm jest oczywiście coś więcej niż altruistyczne nastawienie, a szczęście jest tu pojmowane jako towar, który może być kupiony. Szczęście jako pełnia i realizacja człowieka nie jest już wynikiem złożonym czynników takich jak rodzina, przyjaciele, religia. Wszystko podporządkowuje się społecznej skuteczności, chodzi o kapitał firmy. Chociaż jest rozsądne wymagać, aby pracownik się uśmiechał do klientów i do kolegów, to wydaje się, że tu pracodawca uważa, iż ma prawo wkraczać w jego duszę i przemieniać najgłębsze dążenia i ideały w trybik produkcji.

Jest to nowa wersja zeświecczenia nadziei, o której pisał Benedykt XVI w *Spe salvi*. Zwykle przeniknięta panteistyczną wizją człowieka, który nie znajduje swego celu w Bogu transcendentnym i osobowym, ale w sobie i świecie. Zbawienie nie pochodzi w tej wersji od Boga jako darmowy dar, ale zdobywa się je poprzez dobrane ćwiczenie. A te chętnie są sprzedawane przez „inżynierów szczęścia”, by człowiek stawał się bardziej produktywny.

#### **418. Bilans osobisty**

Koniec roku przypomina o rozliczeniach: trzeba wydać ostatnie pieniądze z budżetu lub dotacji, by unikać zwrotów, uporządkować rachunkowość, zebrać faktury... Zamknąć plany na rok bieżący. Również liturgia końca roku przypomina o ostatecznym rozliczeniu: co zrobiłeś ze swoim życiem? Jaki był z ciebie pożytek? Czy wykorzystałeś po Bożemu otrzymane talenty?

Ciekawe, że najbardziej gadatliwy sługa z Mateuszowej przypowieści o talentach jest tym, który nic nie zrobił. Dla usprawiedliwienia swego nieróbstwa wskazuje na lęk wobec wymagającego Pana. Nawet w jego słowach można odczytać nutę pretensji, że się od niego

żąda rachunku. A sprawiedliwy Sędzia nazywa tego nieużytecznego sługę „złym i leniwym”. Upomnienie to oznacza, że nie wystarczy wiedzieć, jakie otrzymaliśmy zadania i jakie są oczekiwania Pana. Trzeba je wytrwale wdrażać w życie. Takie aktywne nastawienie oczywiście zakłóca spokój wynikający z nicnierobienia.

Wszystkie trzy przypowieści z 25. rozdziału Ewangelii św. Mateusza potępiają kult świętego spokoju. Przypowieść o pannach mądrych i głupich - lub, według nowszego tłumaczenia, roztropnych i nierozsądnych - mobilizuje do zapobiegliwości wyciągającej z błogostanu niewiedzy. Sam fakt, że oczekiwały na przyjście pana młodego, nie wystarczył pannom wykluczonym z wesela. Trzeba było mieć zapalone lampy, czyli olej czynnej miłości.

Przypowieść o uczynkach miłosierdzia wobec bliźniego zachęca do komplikowania sobie życia, porzucania świętego spokoju własnych projektów na rzecz bliźniego. Wielkie sprawy wykonane wyłącznie dla siebie samego nie mają wartości w oczach Pana. Trzeba mieć wzrok spostrzegawczy, aby zobaczyć Jezusa w potrzebujących.

Listopadowe wizyty na cmentarzach skłaniają do refleksji. Pod jakim nagrobkiem mogę zamknąć swoje dotychczasowe życie? Nie daj Boże pod którymś z następujących: „Tu leży Iksiński. W życiu dokonał wiele. Rzeczy dobre zrobił źle, rzeczy złe zrobił bardzo dobrze”. „Tu leży ktoś, kto niczego nie skończył”, „Teraz się niepokoi, bo żył dla świętego spokoju”.

„Zatem, póki czas mamy, czyńmy dobro” (Gal 6,10). Unikanie za wszelką cenę stresu lub szukanie zawsze rozwiązań bezkonfliktowych jest niebezpieczną strategią - chociaż często stosowaną. Ale Kościół nie takich ludzi nam stawia za przykład. Przecież nie można podejrzewać o takie nastawienie żadnego ze świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze, poczynając od św. Jana Chrzciciela, a kończąc na współczesnych.

## **419. Popatrz na mnie**

Chorobliwy lęk przed przegapieniem czegoś ważnego został nazwany FOMO (Fear of Missing Out). W skrajnych przypadkach wymaga terapii. Nawet jeśli pozostawimy na boku patologię, technika nie jest panaceum na poprawienie komunikacji międzyludzkiej. Czasami wydaje się, jakby technologia poszła za radą Krętacza udzielonej Piołunowi: „Rób wszystko,

aby ludzie zajmowali się czymś innym, aniżeli Bogiem lub bliźnim” (CS Lewis, „Listy starego diabła do młodego”).

Mówienie o negatywnych skutkach ciągłego zwracania uwagi na ekran bynajmniej nie jest demonizowaniem postępu. Przecież uczymy dzieci, że słodycze są wspianiałym dodatkiem, ale nie można wyłącznie nimi się karmić. Tak samo kieliszek może uprzyjemnić życie, ale nie może być sposobem radzenia sobie w życiu. Trzeba również wychowywać do korzystania z ekranu. Bez tego wysiłku zniekształcamy życie społeczne, przyjaźń oraz duszę.

Człowiek potrzebuje rzeczywistych ludzi i realnego świata. Praktykowanie multitaskingu - podejmowania wiele zadań równocześnie - zwykle prowadzi do zaniku zdolności skupienia się. Również multitrelacje, czyli pozostawanie w kontakcie z tłumem ludzi, grożą technologicznym autyzmem, kiedy to nie zwraca się realnie uwagi na nikogo.

Są środowiska bardziej „ekologiczne”, w których osobowość kiełkuje, wzrasta i dojrzewa. Nie wystarczy sama komunikacja, istotne jest też otoczenie i środki komunikacji. Niestety, obecne środowisko technologiczne spłaszcza, a czasami niweczy symbolikę nagromadzoną i wypracowaną przez tysiące lat. Nie da się unikać „kultury algorytmu” z jej wirtualną rzeczywistością i kolorowymi ekranami. Jednak człowiek potrzebuje czegoś więcej: smaku człowieka. Nie tylko przelotnych kontaktów, lecz realnej obecności, wcielonej rozmowy - spokojnej czy zaskakującej.

Patricia Snów opisuje, jak w metodach leczenia autyzmu trzeba powtarzać: „Patrz na mnie!”. Tylko człowiek swym wzrokiem i głosem może kształtować uwagę. Wymaga to dużo czasu i mocno zaangażowanej obecności. Małe dziecko wzrokiem zwraca uwagę na przedmiot zainteresowania, aby ktoś wspólnie z nim tym się zajął. Dlatego sieć odnosi tak wielki sukces, gdyż odpowiada na głęboką potrzebę człowieka dzielenia się zainteresowaniem.

Jeżeli ludzka rozmowa jest zagrożona, to co się dzieje z modlitwą, naszą rozmową z Bogiem? Nawet w kościołach ludzie zerkają na swoje małe ekrany, czy coś akurat się nie wydarzyło, bez zwracania uwagi na ołtarz. Dlatego wydaje się, że Bóg, jak matka dziecka z autyzmem, powinien krzyknąć: „Popatrz na Mnie!”.

## **420. Warsztat wychowawczy**

Świat nauczania jest pod presją ważnych zmian. Prawdą jest, że to, co istotne, trwa. Nadal poszukujemy odpowiedzi dla wielkich ludzkich zagadnień. Jednak, jak mawiał Henry Newman, czasami trzeba się zmieniać, aby pozostać tym samym. Ta sama misja, te same zadania, ale w zmieniających się warunkach. Dziś inny jest profil słuchacza, inne są jego oczekiwania, inna wrażliwość. .. A więc rodzice, nauczyciele, katecheci, chociaż w istocie podążają w tym samym celu, nie mogą nadal wychowywać tymi samymi metodami, co w minionych czasach. Trudno, by wykładowca porwał słuchaczy, jeżeli widzą, że trzyma on w ręku poźółkłe notatki z ubiegłego tysiąclecia...

Uważne spojrzenie na ostatnie dekady pokazuje, jak dużo się zmieniło. Dokonały się wielkie zmiany społeczne. Doświadczenia rodziców, nauczyciela, księdza pozwalają zobaczyć, jak ewoluowała mentalność i wrażliwość odbiorców. Nie wystarczy więc nadal robić to samo, co się kiedyś robiło. Zniknęły niektóre wyzwania, pojawiły się inne. Wychowywać to nauczać, jak żyć w realnym świecie. Skoro on tak się zmienił, to zadania wychowawcze również powinny szukać nowych metod. Żyjemy w świecie o przyspieszonych zmianach. Na te trendy ogólnie patrzymy pozytywnie. Rasowy wychowawca fascynuje się nimi, stara się je poznać. Aby trafnie działać, chce zrozumieć, co się dzieje wokół niego. Pragnie mieć świadomość, do jakiego świata kieruje swe przesłanie. Poświęca czas, aby zrozumieć, jaki jest odbiorca. Interesuje się realnym światem i zbytnio nie ufa wypreparowanym analizom, które z różnych stron mu się podsuwa. Patrzy w dal, próbuje, pyta, kontrastuje, wprowadza nowe rozwiązania.

Ten, kto pragnie dziś czegoś nauczać, powinien być komunikatywny, pozytywny, uprzejmy, świeży, pociągający. Jego język - jasny, bliski, prosty, zwięzły. Wszyscy nauczyciele, a szczególnie nauczyciele religii, muszą wciąż doskonalić warsztat. Zachować własną tożsamość, ale i uczyć się od innych. Na wykładach i na warsztatach dbać nie tylko o głębię przekazu, ale i o aktualność. Wciąż szlifować i formę, i treść. Być innowacyjnym w pokazywaniu zarówno fundamentów rozumowania, jak i w ich praktycznych konsekwencjach. Pamiętać o tym, że „wychowanie nie polega na tym, by uczniowie myśleli dokładnie tak nauczyciel, ale by samodzielnie myśleli, by posiadali zmysł krytyczny, wypracowali własne opinie i odnaleźli drogi, które się różnią dla każdego” (Alfonso Aguiló).